



T E A T R
KOMETA
CHŁODNA 49
TELEFON 6-48-51

= przedstawia rewię =

Przez różowe okulary

w 18-tu obrazach

pióra: Taurosa, Żegoty, Z. Krukowskiego, Ref-Rena, Ajaksa, Patuszyńskiego, Żadejki. Muz. St. Dziegielewskiego, Jaworskiego, Krukowskiego oraz kompozytorów zagranicznych.

Sztuczna cerownia

odświeża
kapelusze
krawaty
odzież



Janiny Retmańczyk

ceruje
nicuje
pierze
odnawia

Warszawa, Chmielna 13 m 3, tel. 5-85-22



Nina Polakówna


„Wareks“
Tow. ekspedycyjne sp. z o. o.
Marszałkowska 125.

—

Międzynarodowe
transporty
ładunki zbiorowe
Drobnica
Transporty samoch.
Składowanie towarów

Zarząd: 2-32-81 Import: 6-16-64
Księg. i kasa: 6-50-60 Ekspedycja
Eksport: 2-06-99 i magazyn: 6-05-73

ARTYKUŁY CHEMICZNO-TECHNICZNE
FARBY, ZIOŁA LECZNICZE

HURTOWY
SKŁAD
APTECZNY

Karol Bibrych

MIODOWA 22
TEL. 11-68-23

ROK ZAŁOŻENIA 1892



Z. Łuczak



Przez telefon

— Czy mogę mówić z panem Krukowskim?

— Dlaczego nie? Tym bardziej, że jestem przy telefonie.

— To doskonale! Chcę zrobić z panem mały wywiad.

— W jakim celu?

— Po prostu dla programu „Komety“.

— Odetchnąłem! A już myślałem, że dla urzędu skarbowego.

— Nie, nie to nic groźnego. Więc zaczynamy. Jak dawno zaczął pan występować publicznie.

— Amatorsko, jako uczeń w 1929 roku, zawodowo — jesienią 1936 roku. Śpiewałem jako pierwszy tenor (!) w Chórze Radiana około 3 miesiące, następnie jako solista Radio. W 1938 roku wyjechałem do Hamburga i Berlina jako członek kwartetu Zaremby. Po powrocie nagrywałem płyty gramofonowe — uważano mnie wówczas za specjalistę od ludowych piosenek, mimo że ja osobiście wolałem śpiewać lekkie, taneczne przeboje.

— Słyszałem, że pan również komponuje i pisze teksty?

— Istotnie. Już w 1935 roku, pracując jako urzędnik na P. K. P. krałem skrzętnie czas podczas urzędowania i pisałem, dzięki czemu z tantiem autorskich czerpałem często więcej, niż z cało miesięcznej pensji kolejowej. Z chwilą kiedy stwierdziłem, że śpiew, kompozycje i pisanie tekstów przewyższa zdecydowanie moje dochody na kolei, postanowiłem się „wykoleić“.

— Śpiewa pan, zdaje się, z wielkimi stosunkowo przerwami?

— W ogóle bez przerw. Od grudnia 1939 r. śpiewałem w 53 kawiarniach do Lardellego włącznie. Od 1 września 1941 roku pracowałem codziennie (prócz 3 dni urlopu) aż do 1 lipca 1942 w kawiarni „Watra“, poczem odbyłem 6 tygodniowe tournée. Od sierpnia zainstalowałem się na stałe w „Komecie“, gdzie czuję się



Zb. Krukowski

doskonale. Tylko „Złotą jesień“ spędziłem na prowincji.

Echa tego objazdu dochodziły do nas. Wiemy, że jednakowo serdecznie witano młodego śpiewaka tak w Lublinie, Radomiu, Kielcach jak i małych prowincjonalnych miasteczkach. O powodzeniu Krukowskiego decyduje nie tylko prawdziwie piękny głos, lecz również interpretacja piosenki, sposób jej ujęcia i niezawodny wdzięk osobisty.

TO WARTO nowotryc

DWAJ recenzenci teatralni siedzą na premierze sztuki teatralnej. Sztuka okazuje się marnym kiczem. Po pierwszym akcie jeden z recenzentów zabiera się do wyjścia.

— Nie wypada odejść — zauważa drugi recenzent. — Dyrekcja teatru dała nam przecież bezpłatne miejsca.

Pierwszy recenzent przysłuchuje się uważnie i stanowczym krokiem zmierza ku drzwiom.

— Dokąd idziesz? — pyta kolegi.

— Idę do kasy wykupić bilet, żebym mógł wyjść z teatru.

—oOo—

Na ulicy Karolkowej, przed bramą jakiejś odrapanej kamiennicy stoi dwu malców, kłócąc się zawzięcie. W pewnym momencie jeden z nich woła:

— A twój ojciec to wcale nie jest żonaty z twoją matką, tylko z nią żyje, na wiarę!...

— No, no, już tego mi nie wmówisz, ty szczeniaku — odpowiada drugi — sam byłem na ich ślubie!...

—oOo—

Przyjaciół naszego teatru dr. Z. specjalista przemiany materii wszedł do baru.

— Co szanowny pan sobie życzy? — pyta kelner.

— Wszystko mi jedno, byleby było 50 gramów białka, 65 gramów tłuszczu, 480 gr węglowodanów i 0,00015 gr. witaminy A, B, C i D.

—oOo—

Pewnego pięknego ranka sułtan Marokka rozkazał swemu wezyrowi sporządzić dokładny spis wszystkich słabych umysłów swego państwa.

Wielki wezyr wziął się do dzieła i na czele bardzo długiej listy umieścił nazwisko swego władcy. Ten, będąc właśnie w dobrym humorze, zapytał tylko wezyra, czem zasłużył na ten zaszczyt.

— Najjaśniejszy panie, — odparł wezyr, — umieściłem cię na liście, bo zaledwie przed dwoma dniami znaczną sumę pieniędzy na kupno koni zagranicą powierzyłeś dwum zupełnie nieznanym osobnikom, którzy już więcej nie wrócą.

— Aaa! Tak sądzisz? A jeżeli wrócą?

— Wtedy zetnę twoje nazwisko, a ich umieszczę na czele listy.

—oOo—

Pogromca zwierząt wystąpił na arenę cyrkową i zwrócił się do publiczności:

— Szanowna publiczności! Kto odważy się wejść ze mną do klatki tygrysa, dostanie 5000 złotych nagrody.

— Ja idę! — wyrwał się blady, chuderlawy jegomość.

— Razem ze mną?

— Choćby sam. Nie potrzebuję niczyjego towarzystwa.

— Jakto? — zdziwił się pogromca. — Podejmuje się pan sam jeden wejść do klatki?

— No, tak, tylko przedtem wyprowadź pan z niej tego tygrysa...

—oOo—

(Dalszy ciąg na str. 8-ej).



Kasy rejestracyjne
pancerne, przyrządy
geodezyjne
i kreślarskie.

MASZYNY BIUROWE

Kupno — sprzedaż — zamiana — reperacje
Biuro sprzedaży: Al. Jerozolimskie 20, tel. 618-36
Zarząd i Warsztaty: Elsterska 12, tel. 10-30-11



Darys

MAGAZYN JUBILERSKI
MARSZAŁKOWSKA 104-TEL. 675-47

*Bisuteria
Zegarki
Przyłanty
Srebro*

KUPNO-ZŁECENIA-NAPRAWY-SPRZEDAŻ



M. Dowbor-Laskowska



Z. Garbacki



BATERJA NIEDOSCIĄGNIĘTEJ JAKOŚCI

PRZEZ RÓŻOWE OKULARY

REWIA W 18 OBRAZACH

pióra: Taurosa, Żegoty, Z. Krukowskiego, Ref-Rena, Ajaksa, Patuszyńskiego, Żadejki.
Muzyka: St. Dziegielewskiego, Jaworskiego, Krukowskiego oraz kompozytorów zagranicznych.

M E B L E

okazje dla wszystkich

A. L A S Z K O

Chłodna 46, tel. 3.23-95

Uwaga: mieszkania 5

CZĘŚĆ I

1. Pchaj się pchaj — wyk. balet Żadejki.
2. Merci, mon ami — wyk. Z. Kryniczanka.
3. Referat — skecz — wyk. N. Polakówna, J. Jezierska, A. Jaksztas.
4. Róże na fortepianie — wyk. Z. Garbacki.
5. Bolero miłości — wyk. N. Polakówna, Fr. Lewandowski.
6. Gdy on zatańczy ze mną — wyk. J. Jezierska.
7. Bo miłość zjawia się nagle — wyk. Z. Krukowski.
8. Marzenia włóczęgów — półfinał — wyk. J. Jezierska, Z. Garbacki, Żadejko, i balet Z. Żadejki.

Kier. art. i reż.: B. Horski

Baletmistrz: Z. Żadejko

CZĘŚĆ II

1. Pięć minut małżeństwa — skecz wyk. N. Polakówna, A. Jaksztas, Z. Garbacki.
2. Dramat areny — wyk. Z. Łuczak, I. Lewandowska, Fr. Lewandowski, Z. Żadejko i balet Z. Żadejki.
3. Zakochałem się — wyk. M. Dowbor-Laskowska, Z. Krukowski.
4. Tylko jedna jest dziewczyna — wyk. Z. Łuczak.
5. A muzyczka tirlitirli — wyk. A. Jaksztas, Z. Krukowski, Klim-Saga.
6. Gdy Neapol śpi — wyk. Z. Kryniczanka, Z. Garbacki.
7. Fantazja cygańska — balet — wyk. Duet Lewandowskich.
8. W maglu — wyk. J. Jezierska, Z. Kryniczanka.
9. Menażeria tańca — wyk. A. Jaksztas, Ir. Górska, J. Pieńkowska.
10. Przez różowe okulary — finał — wyk. cały zespół.

Dekoracje: J. Galewski

Dyr. adm.: Fr. Simon

Dyrekcja zestrzega sobie prawo ewentualnego przesunięcia, lub całkowitego skreślenia odnośnego obrazu rewii.

SZTUKA & PODOBANIA & SIĘ
Prac Kosmetyczny

ZABIEGI KOSMETYCZNE
POD FACHOWYM KIEROWNICTWEM
p. Olimpi Raszkowskiej
SPRZEDAŻ ART. TOAL-KOSMET.

KAMEA
KROLEWSKA 6
TEL. 2-95-86

Kosmetyki Wody kwiatowe

KAMEA
ADAMCZEWSKI · WARSZAWA

IGECOM

KAMEA GKS
GABINET KOSMETYKI
LECZNICZEJ

Krucza 12 & tel. 7-20-84

ZABIEGI I PORADY NA MIEJSCU
POD NADZOREM LEKARZA

DLA odebrania należności w pewnej prowincjonalnej firmie szef wysłał urzędnika i przed wyjazdem daje mu instrukcje:

— Wsiądź pan do wagonu i przyjedź pan tam koło południa. Zje pan na dworcu dobry kotlecik, a po śniadaniu pójdzie pan do klienta i odbierze pan dziesięć tysięcy złotych. W razie, gdyby coś zaszło, zatelegrafuje pan do mnie, to udzielię panu odpowiednich instrukcji.

Urzędnik pojechał. O godzinie pierwszej po południu szef otrzymuje depeszę następującej treści:

„Dworzec, kotletów zabrakło. Proszę o instrukcje, co robić“.

—oOo—

OKAZYJNE MEBLE

SYPIALNIE
STOŁOWE
GABINETY

== K. i J. ARENS ==

BIELAŃSKA 20 m. 2

Pani Lilka, młoda mężatka, urządziła sobie mieszkanie, kupując wszystko na raty. Pewnego dnia odwiezła ją kuzyn.

— Bardzo ładnie u ciebie, — stwierdza. — Ile kosztowały te firanki?

— Jakto kosztowały?! — oburza się gospodyni — one jeszcze kosztują!

—oOo—

— Jakie to musi być straszne, gdy primadonna opery spostrzeże nagle, że nie ma już głosu!

— Tak, ale jeszcze straszniejsze jest, gdy tego nie spostrzeże.

—oOo—

Pan Klopsik kupuje w sklepie papier listowy i koperty.

— Jakie mają być koperty? Podwójne z bibułkami wewnątrz, czy pojedyncze? — zapytuje subjekt.

— Mogą być podwójne, już jest tak zimno.

—oOo—

Ormiańskie zagadki mają specyficzny charakter. Oto jedna z nich.

— Wchodzi się przez jedną dziurę, wychodzi się przez trzy dziury i jest się w środku. Co to jest?

— ?...

— Koszula nocna.

—oOo—

Pan Zdziebko wpadł pod auto. Pogotowie zawiozło ofiarę wypadku do szpitala. Przy łóżku chorego czuwają dwaj przyjaciele i naradzają się, w jaki sposób zawiadomić żonę.

— Trzeba to zrobić bardzo ostrożnie — powiada jeden.

— Oczywiście, — potwierdza drugi. — Poślemy Karola, on się jąka!

—oOo—

Bodzio i Modzio grają w karty. Bodzio zagląda co chwila w karty swego przeciwnika, oczywiście za każdym razem wygrywa. Ta oryginalna metoda gry wydaje się Modziowi podejrzana tym bardziej, że przegrał już 50 złotych. Wreszcie, gdy Bodzio nachyla się raz jeszcze by zajrzeć w karty, Modzio wybuchą:

— Co to znaczy?! Co to za zagłądanie do kart?!

— A co ty myślisz, — odpowiada Bodzio — w takich ciężkich czasach będę się hazardował?

—oOo—

Patofony
p l y t y

Instrumenty
muzyczne

poleca

B. RUDZKI

MARSZAŁKOWSKA 146

— Pan Mieczysław został zredukowany. W obliczu nędzy przyjął posadę kelnera w jakiejś mocno podejrzanej knajpie na peryferiach miasta. Pewnego razu zobaczył przy jednym ze stolików swego byłego szefa.

— Tak nisko pan upadł? — rzekł szef do byłego pracownika.

— Ja? — zdziwił się pan Mieczysław. — Przecież ja nie jestem tu gościem, tylko kelnerem!

WSPOMNIENIA Z „KOMETY”



PANNA MANIA
Nina Polakówna w rewii „Kobieta! Wino! Śpiew!”



W PROMIENIACH SŁOŃCA
M. Dowbor-Laskowska, J. Golfert, Z. Garbacki i Z. Krukowski w rewii „Kobieta! Wino! Śpiew!”



J. Jezierska

Tragedia Heleny Swądek

NAJSERDECZNIEJSZE kumy od pięciu lat, sąsiadki, handlarki uliczne adoratorki wzajemnej pomocy — Helena Swądek i Katarzyna Fajans, stanęły oko w oko, ząb za ząb przed sądem starościańskim oskarżone o zakłócenie spokoju publicznego.

Kino, teatr, ostatnie premiery warszawskich rewii, nieściągnęłyby tyle publiczności, a właściwie wszystkich lokatorów domu, co nasze bohaterki dzisiejszego procesu. Wszystkie przekupki i handlarki z Przemysłowej ubrane odświętnie dopełniały przepelnionej sali rozpraw z ciekawości raczej, aniżeli z wolnego od zajęć czasu. Na ulicy zamarł handel, a liczne sklepy przydziałowe zostały również zamknięte z przyczyn wyżej wymienionych.

Pan Hipek — właściciel kilku koni dorożek, nie wyjechał dnia dzisiejszego na zarobek, lecz założył konia

i wraz z rodziną w historycznym zakładzie ślubnym, z astrą w klapie, udał się na powyższy proces.

Sędzia udzielił głosu pani Helenie Swądek.

W tej chwili podniosła się z ławy oskarżonych fertyczna kobieta lat około kilkudziesięciu i energicznym zwrotem zaczęła:

Kochany sędziuniu!

Nerwowa jestem istota i nie pozwolę byle jakiej łachudrze z przeciwnika, bimbrem i kadrylem karmionej w te ciężkie czasy przez kochanków, na naruszenie mojego rodzowego monogramu H. S. Dlaczego taka ją w te i nazad ofiara dzisiejszego procedensu wtrąca się do mojego prywatnego, że tak powiem, seksolnego życia, a nie pilnuje własnej osoby wytykanej palcami przez naród.

— Proszę się streszczać!

— Ja wiem, że pan sędzia lubi krótko węzłowato, ale ta ferajna siedząca na sali — nieznaną się na pa-

ragrafach kodeksowych i artykułach pierwszej potrzeby — nicby nie zrozumiała. Nie ruszam Katarzyny Fajans, bo wiadomo — Fajans to naczynie codziennego użytku i nigdy bym jej nie dotknęła, gdyby nie rozlała przed moimi drzwiami płynu, czyli tak zwanej „analizy“. Wylewasz do zlewu — proszę bardzo, ale pod moje drzwi — szmerem pocierana w dziąsła boginio — wara! Wskoczyłam do sieni w tym momencie, patrzę, a Fajans ucieka z fajansem. Pod drzwiami kałuża... nie wiele myśląc biorę wiadro z wodą magistracką i lu z rewizytą na zadatek. Za chwilę w kurytarzu rwetes, raban, rodzinka Fajansów w negliżu, od stóp do głów uzbrojona w naczynia kuchenne, walał na mnie! I gdyby nie to, że zaczęła mnie wymyślać od takich samych własnego pochodzenia — wszystkoby się zlokatoryzowało, a tak to dałam jem wszystkim radę: wodotrysk czyli fontannę z kranu zrobiłam, kto tylko podszedł z mokrą głową na wariata wracał i nie przymusową kąpiel miał. Dopiero jak straż ognio-wa na łódkach do nas podpłynęła, i karetka pogotowia zabrała Fajansów nastąpiło zawieszenie broni.

— Nie przeczę, naruszenie spokoju było, mordobicie też, bo kiedy przyszli po mnie policjanty w granatowych mundurach, mieli co zbierać i o czym pisać. A pan sędzia inaczej by postąpił na moim miejscu, jakby panu kto tak pod drzwi?...

Sąd po rozpatrzeniu tego exposé postanowił Fajansów uwiewnić, a Helenie Swądek wymierzyć dwa tygodnie aresztu i zapłacenie kosztów remontu.

— Przyjmuję — odrzekła na odchodnym pani Helena — stać mnie na to, ale od jutra będzie rąbanka 80 zł. kilo! Pamiętajcie!

Osa



Klim Saga

Atelier fotografii artystycznej

Strzemieczna

Warszawa - ul. Chłodna 34

Przez różowe okulary

muzyka i słowa Z. Krukowskiego

Ile jest szczęścia i radości
Gdy „on“ pokocha „ją“,
Gdy ją uniesie w kraj miłości
Okryty szczęścia mgłą.
I nagle pryska czar uniesień,
Los czasem bywa zły.
Nagle miłości przyjdzie jesień
A z nią kłopoty, łzy....

Refrain:

Zmartwienia precz!
Jest jedna rzecz —
Patrzeć na świat przez różowe okulary
Odrazu masz
Weselszą twarz,
Piękniejszym się wydaje świat.
Cóż ci pomoże lament, łzy i płacz?
Chcesz być w humorze,
Na nas tylko patrz!
Młodości wiew
Niesie ta pieśń,
Więc razem z nami w świat ją nieś!

Pan taką minę ma skwaszoną,
Pani się krzywi wciąż,
Pan pewnie siedzi z własną żoną,
To pewnie pani mąż....
Tak, to wypadek wprost naiwny!
Małżeństwo? Razem? Dziś?
A gdyby żona przyszła z innym
Ba!... Żeby chciała przyjść!...

1932 BATERIA NIEDOŚCIGNIONEJ JAKOŚCI

1942



10
LAT

